

Koniec języka jest kopalnią skarbów

Któż z nas nie zna tego uczucia. Wiemy, że wiemy, mamy na końcu języka, a jednak nijak sobie przypomnieć. Zaciskamy mocno oczy i zęby, natężamy się jak smok przed pęknięciem... i nic. Pustka. Koniec języka nie puszcza. Ale wystarczy na moment zapomnieć co chcieliśmy sobie tak usilnie przypomnieć i... Jest! Jest tam, gdzie ma być, na końcu języka. Wystarczy zapomnieć.

A wtedy pamięć już robi swoje. Najlepiej w czasie snu, gdy ma trochę spokoju i wytchnienia. Elżbieta Lipińska, poetka, wie to nie od dziś, że wiersze lęgną się na pograniczu snu i jawy. Trzeba je tylko wyłapać z końca języka, bo w zgiełku dnia przepadną. Co jednak, jeśli już o 6 rano, w sobotę, czyli dzień zwyczajowo wolny od pracy, wizgi piły mechanicznej, szczekające psy i kłótnia sąsiadów pod oknem nie dają zatrzymać wiersza pod powiekami?

Wtedy powstaje wiersz o nich: *Wiersz pcha się bocznym wejściem / i koniecznie chce być o czymś ważnym, zadufek. / A co może być ważniejszego od poranka / przeciętego na pół piłą łańcuchową?* [1] Tak właśnie rodzi się wiersz, z nocnej ciszy i niespodzianek dnia. Bo wiersze Eli Lipińskiej są o wszystkim. Nie ważność tematu decyduje, ale intensywność postrzegania i umiejętność operowania językiem.

Język. Jako narzędzie mowy. I jako zbiór słów jest ważny. A że słów jest wiele, tyle, co piasku w rzece, trzeba się ćwiczyć w cierpliwości, żeby wyplukać bezcenny samorodek: *W każdym razie znalezienie samorodka / graniczy z cudem. Klondike czy Alaska / to przeszłość, nie ma na co liczyć. / Zawsze idzie się po śladach. / skarży się Poetka. Jednak brnie przez piaski i szuka: Idę jednak, a pod nogami trzeszczy mi piasek. / Powątpiewam, czy złoty. Trzeszczy jakoś złowieszczo / [2].*

I w tej, wydawać by się mogło, pustyni pełnej jednakowych ziarenek piasku znajduje swoje maleńkie skarby: *Tymczasem gromadzę rekwiizyty. // Mam już trencz z postawionym kołnierzem, / parę pełnych popielniczek, / niedopitą butelkę Johnny'ego Walkera, / jeden kolczyk, przeterminowana szminkę, / wyblakły kompromitujący list, / i tak, koniecznie, ciemne okulary. / Posłużą do napisania wiersza noir pt. "Bardzo długi wiersz noir" (bo jakież inny?).*

A już w jednym z kolejnych wierszy trafiamy na nóż: *Chyba jeszcze nigdy nie użyłam w wierszu słowa nóż. / Czy to sytuuje moje wiersze jako nieostre? / Nie, to nieadekwatny wniosek. / W końcu widziałam niejednego tępy nóż. / Pisz w wierszu "Nóż w poszukiwaniu ofiary": Nie darmo Brecht ukuł termin "starsza pani bez godności". / To jest dokładnie to! Witaj, Sylvie, poderżniemy im gardła! - Puentuje i zarazem się nam przedstawia jako ta "starsza poetka bez godności", jej wierszy nie da się zaliczyć do "poezji kobiecej", jeśli "poezja kobieca" ma obowiązek być liryczna i łagodna: *Łagodność to nie ta / cecha wiersza, o jakiej marzę.* [3]*

Poezja Eli Lipińskiej to, i, owszem, poezja kobieca, ale kobiety, która przeszła przez wiele stacji w swojej życiowej podróży przez XX wiek: **I stacja - Róg Koszykowej i Ujazdowskich** // *Już jestem. Wojskowy chirurg klnie, / rzuca igłami, bo tępe i brudne. /.../ II stacja - Słupsk* // *Nigdy panie kapitanie, nigdy za chrzest. / Ksiądz kapelan Hilchen uśmiecha się - / jak już raz dorwiemy owieczkę, buli całe życie. /.../ IV stacja - Kraków* // *Dobra siostra oświęcimska / Bawi się w "Pierścień i różę". / Zła pani oświęcimska bije / dziecko po buzi. /.../ Stacja końcowa - Wrocław* // *Widnokrąg szerszy od innych, / jak zwykle, gdy patrzysz na morze. / Tym razem gruzów. /.../ (wiersz "Stacje").*

Elżbieta Lipińska urodziła się, jak już wiemy, w tużpowsennej Warszawie a wyładowała na całe życie we Wrocławiu. Imię otrzymała po prababci zwanej Hażbietką. Do Warszawy pozostał jej sentyment, Wrocław kocha. Te dwa miasta na "w" to jej stałe wyznaczniki swojego miejsca na ziemi. Ale co właściwie w życiu jest tak naprawdę stałe?

Z wiersza "Z księgi wiatrów" dowiadujemy się, że to - pozornie paradoksalne - ptaki wędrowne są "jedną z

niewielu stałych w naszym życiu". Zaś wiersz "Wygnanie" to tłumaczy: *1. Kiedyś byłam zwykłą małą dziewczynką. / Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że jestem zagraniczna, / .../ 2. Kiedy moi przodkowie opuszczali Hiszpanię, / Kolumb właśnie dopływał do Ameryki, / ale wtedy nikt jeszcze o tym nie wiedział. /.../ Wtedy okazało się, że istnieje coś takiego jak tożsamość /.../ Kiedy wnuk pyta, czy to jakiś problem, / czuję, że mogę wszystko: / śpiewać kadysz, chociaż jestem kobietą / albo mantry po koreańsku. Jestem w domu.*

Najnowszy tomik wierszy Elżbiety Lipińskiej zatytułowany "Na końcu języka" to po "Pożegnaniu z czerwienią" (2007), tomiku "Maj to łagodny miesiąc" (2008) i "Rejestrach" (2011) kolejna kolekcja poetyckich skarbów. To wynik cierpliwego przesypywania pamięci i wyławiania tego, co warte jest zapamiętania. W dużym i małym, w ważnym i nieważnym. Ważne, że koniec języka podrzucił...

* * *

strona internetowa Poetki

Elżbieta Lipińska na literackie.pl

wiersze Elżbiety Lipińskiej na Sofi:

Drohobycz. Listopad/czerwiec

Gołębiem posłane - Antoninie, karczmarce

Dziadek

Z zamkniętymi oczami

Bardzo długi wiersz noir

* * *

informacje o możliwościach kupowania